M. Tomera

Pełen emocji dzień niedźwiadka Eryka

Niedźwiadek Eryk uwielbiał się śmiać i zawsze chciał być radosny, bo to był bardzo przyjemny stan. Miał taką myśl, że wszyscy lubią wesołe i uśmiechnięte niedźwiedzie, dlatego zawsze gdy kogoś spotykał, uśmiechał się jeszcze mocniej.

Tego dnia słońce przyjemnie świeciło, co Erykowi bardzo się podobało. Szedł przez łąkę i nucił właśnie swoją ulubioną piosenkę o wesołej żabie, a gdy dotarł do trzeciej zwrotki, zobaczył swojego kolegę, lisa Bartka. Lis wyglądał dziś jakoś inaczej niż zwykle, skulił się w kłębek, a z oczu płynęły mu łzy.

– Cześć Bartku, pobawisz się ze mną? – Zapytał niedźwiadek.

Lis wytarł łapką oczy i odpowiedział:

– Nie mam ochoty, zostaw mnie i pobaw się sam.

– Jak to nie masz ochoty? Na zabawę zawsze ma się ochotę.

– Nie Eryku, ja teraz nie mam ochoty na zabawę. Jest mi smutno, bo inne lisy śmiały się ze mnie.

– Eeee tam, nie bądź smutny, chcę żebyś był szczęśliwy i poszedł się ze mną bawić. Popatrz na mnie, jakie to proste.

I niedźwiadek zaczął tańczyć, podskakiwać, klaskać w łapki i chichotać.

Ale lisa wcale to nie rozbawiło.

– Eryku, teraz jestem smutny. Później mi przejdzie i znów będę radosny, ale teraz nie mam ochoty się bawić i śmiać. Jeśli chcesz, możesz spróbować mi pomóc.

– A jak mam to zrobić? Może będę się bardzo głośno śmiać i bardzo wysoko podskakiwać z radości?

– To mi nie pomoże. Ale wystarczy, gdy chwilę tu ze mną posiedzisz. Nie musisz już nic więcej robić i mówić. A potem jak już spędzimy razem chwilę, to powiedz, że mnie lubisz i uśmiechnij się do mnie. To mi pomoże.

Niedźwiadek zrobił tak, jak powiedział lis i bardzo się zdziwił, że to naprawdę pomogło. Lis także się do niego uśmiechnął, a potem powiedział:

– Bardzo chętnie poszedłbym na spacer, czy pójdziesz ze mną?

– Ale mieliśmy się bawić, śmiać się i skakać. – Zawołał niedźwiadek.

– Będziemy, ale potrzebuję jeszcze trochę czasu, bądź cierpliwy. Smutek jeszcze chwilę ze mną zostanie, a potem pójdzie dalej i znów będę się cieszyć…

Chwilę szli, milcząc razem, a potem lis powiedział:

– Czuję się już lepiej. Dziękuję, że mi pomogłeś. Mogę teraz zaśpiewać z tobą piosenkę o wesołej żabie.

Szli więc razem i śpiewali, a gdy dotarli do refrenu, obaj jednocześnie krzyknęli „Ałłł!”.
To kilka małych kamyków spadło im na głowy. Z trawy wyskoczył skrzat w czerwonej czapce.

– Przepraszam. – Powiedział do nich skrzat. – Nie chciałem w was trafić. Kopnąłem kamyki ze złości, bo wilk zniszczył mój szałas, który wczoraj cały dzień budowałem, a teraz chowa się przede mną. Jak go spotkam, to tak na niego nakrzyczę, że popamięta.

Skrzat zacisnął mocno pięści i zmarszczył brwi. Nie podobało się to niedźwiadkowi, który wolał radosne spojrzenia.

– Skrzacie nie rób takiej miny, chodź z nami, będziemy się bawić, śpiewać i skakać.

– Nie mam ochoty. Teraz jestem wściekły. – Odpowiedział skrzat.

Niedźwiadek zdziwił się, bo już drugi raz tego dnia słyszał, że ktoś nie ma ochoty na zabawę. Z pomocą przyszedł mu lis:

– Eryku to normalne, że skrzat jest zły na wilka i nie ma ochoty się bawić. Nasze śmiechy i śpiewanie mu nie pomogą. Ale możemy pomóc mu naprawić szałas i spędzić z nim trochę czasu.

Niedźwiadek i lis tak właśnie zrobili. Pod koniec dnia szałas był naprawiony, a skrzat miał już lepszy humor.

– Dziękuję wam, że mi pomogliście. – Powiedział do niedźwiadka i lisa.

Niedźwiadek nie mógł się nadziwić, że lisowi i skrzatowi nie pomogły jego podskoki, tańce i głośny śmiech ale to, że po prostu z nimi był. Powiedział więc do lisa:

– Myślałem, że trzeba być zawsze radosnym, ale chyba tak nie jest.

– Oczywiście, że nie. – Odpowiedział lis. – Czasem jest nam smutno i chcemy płakać, czasem chcemy krzyczeć i tupać ze złości. Uczucia przychodzą, zostają na trochę i idą dalej.

To był bardzo ważny dzień i niedźwiadek wiele się nauczył. Miał teraz taką myśl, że nie zawsze będzie radosny, ale nie martwił się tym. Wiedział też, że ma przyjaciół, którzy będą przy nim, gdy będzie tego potrzebował.